Rok 2. — Nº 20. NUME 30 CENTIMOW. 1go lipca 1882.



DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK
„ „
frankow szesc
ZA SZEŚC MIESIĘCY
3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W Galicji fr. 12, w kopercie zamkniętej.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
Zawierające więcej niż pięć wierszy, stosownie do umowy.

Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.

Proces o zdradę stanu we Lwowie

Dawno zapowiedziany proces Rusinów z partji Świętojurskiej, obwinionych przez cesarsko-austrjackiego prokuratora o zdradę stanu w obec Austrji, rozpoczął się przed sądem przysięgłych we Lwowie, dnia 11 Czerwca 1882.

Skład trybunału jest następujący: przewodniczący, radca sądowy *Budzynowski*; wotanci, radca *Majewski* i radca *Buschak*; zastępca przewodniczącego *Litwinowicz*. Jako prokurator występuje *Dr Girtler*. Obrońcami obwinionych są: *Dr Ludwik Łubiński*, *Dr Iskrzycki* i Dr *Dulęba*.

Sędziami przysięgłymi są: *Bratkowski Adam*, blacharz; *Lilien Ignacy*; *Papara Bolesław*, właściciel dóbr; *Trzemeski Edward* fotograf; *Wilke Antoni*, szewc; *Rylski Tomasz*, profesor szkoły Dublańskiej; *Majer Ferdynand*; *Rylski Władysław*; *Selzer Józef*, kupiec; *Ruker Zygmunt*, aptekarz; *Dr Mehrer Henryk*; *Janowski Leon*, fryzjer. Jako zastępcy przysięgłych zasiedli: *Mroziński Fryderyk*; *Kwiatkowski Ferdynand* i *Dr Gottlieb Henryk*, adwokat.

Jako tłumacz (z urzędu) z języka moskiewskiego na polski występuje *Adam Krechowiecki*, komisarz powiatowy.

Oskarzeni są o zbrodnię stanu:

Adolf Dobrzański, rodem z Węgier lat 66, gr. kat. wyznania, żonaty, ojciec 7 dzieci, pensjonowany cesarsko-królewski radca dworu (hofrat), właściciel orderu żelaznej korony III klasy, moskiewskiego orderu Św. Anny II klasy i takiegoż orderu Św. Włodzimierza III klasy, właściciel dóbr Czertesza w Węgrzech na granicy galicyjskiej, zamieszkały we Lwowie.

Olga Hrabar, córka poprzedniego, rodem z Węgier, lat 36, matka dwojga dzieci, żona Em. Hrabara byłego adwokata i deputowanego do sejmu węgierskiego, za zbrodnię oszustwa ściganego listami gończemi, zbiegłego do caratu, gdzie od r. 1871 zostaje w służbie moskiewskiej, zamieszkała we Lwowie.

Józef Markow z Hruszowa w Galicji rodem, lat 32, gr. kat. wyznania, stanu wolnego, redaktor czasopism *Prołom* i Wicze, zamieszkały we Lwowie;

Benedykt Płoszczański rodem z Kałusza. lat 47, gr. kat. żonaty, ojciec trojga dzieci, redaktor *Słowa* we Lwowie;

Ksiądz Jan Naumowicz rodem z Kozłowa, lat 56, żonaty, ojciec sześciorga dzieci, były poseł do sejmu krajowego i do rady państwa, proboszcz w Skałacie;

Włodzimierz Naumowicz, syn poprzedniego, rodem z Korosnej, lat 22, gr. kat. słuchacz wydziału filozoficznego na wszechnicy wiedeńskiej;

Ks. Mikołaj Ogonowski, z Czahrowa, lat 32, gr. kat. ojciec trojga dzieci, katecheta i redaktor czasopisma *Listok rodymyj*, członek rady szkolnej okręgowej w Czerniowcach na Bukowinie;

Izydor Trembicki ze Stanisławowa, lat 35, gr. kat. żonaty, ojciec trojga dzieci, redaktor *Pryjatela ditej*, suspendowany nauczyciel ludowy w Kołomyi;

Apollon Nyczaj z Holeszowa, 36 lat, gr. kat. ojciec dwojga dzieci, redaktor czasopisma *Hospodar i Promyszlenyk*, przełożony ruskiego konwiktu w Stanisławowie;

Jan Szpunder z Hniliczek, lat 47, gr. kat. ojciec 7 dzieci, gospodarz w Hniliczkach;

Oleksa Załuski ze Zbaraża, lat 37, ojciec dwojga dzieci.

Akt oskarżenia jest bardzo obszerny, wypracowany starannie, nie pozostawia żadnej wątpliwości, iż obwinieni są panslawistami i działali w duchu panslawistycznym, dążąc do zlania Rusinów z Moskalami, pod względem językowym, religijnym i politycznym.

Faktów jednak niemogących być zaprzeczonymi, ażeby utworzyli związek, który by już dzisiaj, lub w blizkiej przyszłości, zamierzał czy to przez powstanie, czy przez wojnę oderwać Galicję, Bukowinę i część Węgier od Austrji, w akcie oskarżenia nieznajdujemy.

Prokurator niemyli się w swoich przypuszczeniach, iż propaganda moskiewska, jaką oskarzeni prowadzili, ma takie a nie inne cele. Istnienie tej propagandy udowodnił; zabiegi jakie czynili, ażeby Rusinów pozbawić własnej, narodowej literatury i narzucić im język moskiewski jako literacki, wyjaśnił dostatecznie; podstępne środki jakich używali, ażeby skłonić włościan unickich w Hniliczkach i Zbarażu do przejścia na prawosławie przedstawił dowodnie, również stałą ich dążność do oderwania wszystkich Rusinów od jedności z kościołem rzymskim i do wciągnięcia ich do kościoła prawosławnego; lecz fakt spisku z powodu, braku statutów jasno się w akcie oskarzenia nie przedstawia.

Oskarzeni bronią się kłamstwem, wy-

krętami i wypieraniem się własnych przekonań. Do spisku panslawistycznego się nie przyznali i uznając się za niewinnych, wszystkiemu nawet faktom udowodnionym przeczą; przyznali się tylko do podłej missji, to jest, iż przyjęli rolę ajentów płatnych z rąk Mirosława Dobrzańskiego, do śledzenia nihilistów, socjalistów i rewolucjonistów, o których doniesienia różnemi drogami, pod różnemi adresami posyłali do Petersburga na ręce tegoż Dobrzańskiego.

Z tego przyznania okazuje się, że istniał tajemny szpiegowski związek pomiędzy nimi do śledzenia nihilistów, że zaś związek ten tworzyli Rusini panslawiści, więc prokurator na zasadzie nieomylnych poszlak domyślił się, że jednocześnie związek działał w celach panslawistycznych, które w obec Austrji przedstawiają się jako dążność do oderwania pewnych prowincji należących do monarchii Habsburgów i wcielenia ich do caratu.

Domysł to zupełnie loiczny, zgodny z prawdą i niewątpliwy, jest jednak słabą stroną aktu oskarzenia, dla tego właśnie, że jest domysłem.

W akcie oskarzenia konieczne są takie dowody: jak przyznanie się obwinionych lub statuta spiskowe, albo wreszcie inne jakie dokumenta, stwierdzające istnienie spisku. Dowody wyprowadzone z samej akcji i z pism, jakkolwiek poważne i dla sumienia wystarczające, ponieważ mogą być różnie tłumaczone, w sądach nie są dostateczne.

Niedołęztwo policji austrjackiej sprawiło, iż dowodów jakie uznajemy za konieczne, prokuratorowi nie dostarczono. Ponieważ zaś rząd austrjacki widząc liczne objawy zdradzieckiej propagandy pomiędzy Rusinami, kazał wytoczyć proces *o zbrodnie stanu*, na zasadzie poszlak, zawartych w czynności obwinionych jako też w przechwyconej korespondencji, pisanej skróconym i domyślnym stylem spiskowym, prokurator wywiązał się z danego sobie rozkazu umiejętnie i zarzuty swe oparł na materjale jaki się znalazł pod ręką. Akt oskarzenia przez niego napisany, chociaż jest niedostatecznym do orzeczenia zbrodni stanu pociągającej karę śmierci, jest dostatecznym do potępienia w sumieniu wszystkich uczciwych ludzi tych zwolenników moskiewszczyzny i despotycznego panowania cara, którzy zasiedli na ławie oskarzonych we Lwowie.

Gdy to piszemy, wyrok jeszcze nie zapadł, być może, że przysięgli uznają ich za niewinnych zbrodni stanu i spowodują ich uwolnienie; jakikolwiek jednak wyrok zapadnie, sprawa Rusinów zdradzających własny ruski naród dla interesów Moskwy, przez samo jej obnażenie i wyjawienie zakulisowych sprężyn, została nacechowana jako sprawa w najwyższym stopniu licha, nędzna i wstrętna.

Z odpowiedzi i z tłumaczenia się obwinionych w sądzie, nie wyziera żadna idea wyższa a szlachetna. Są to ajenci płatni. Zarzutu pobierania płacy za szpiegowskie denuncjacje i za służbę panslawistyczną zbić nie zdołali. Twierdzili wprawdzie, że pobierali pieniądze od Mirosława Dobrzańskiego za niewinne usługi, lecz tak poplątali się w sprzecznościach swoich wyznań, iż fakt zostawania na żołdzie moskiewskim stał się jasnym i niewątpliwym.

Wiemy więc już teraz napewno, jakiej moralnej wartości są ci ludzie, nienawiścią do Polski przejęci i dla czego oni głoszą tożsamość Rusinów z Moskalami; dla czego sprawę ruskiego ludu, której Polacy nie są przeciwnikami, przedstawiają jako sprawę pognębionych w Galicji Moskali, odrzucając wszelkie usiłowania z naszej strony do przywrócenia podstępnie rozerwanej harmonii i zgody braterskiej. Są oni zaprzańcami idei ruskiej i dla tego nienawidzą Polskę; są zdrajcami własnego swego narodu i dla tego są przeciwnikami sprawy polskiej; są zaś takimi nie z przekonania, bo go w sądzie nie okazali, ale z rozkazu tych, którzy im dają pensje, subwencje, stypendja i widoki świetnej karjery.

Że ludzie tacy mogli się narzucić Rusinom na przewodników i uchodzą za reprezentantów ruskiego narodu, winną jest Austrja, która przez czas długi wychodowywała rozsadnik zdrady na Rusi i pielęgnowała go z wielką troskliwością jako narzędzie potulne przeciwko wolności i Polakom.

Jeszcze do dziś dnia są w Austrji dostojnicy urzędowi, którzy wierzą w austrjacką *lojalność Świętojurców*; są pisma niemieckie, które przedstawiają ich jako reprezentantów rzeczywistej Rusi, Rusinów zaś jako naród srodze przez Polaków uciśniony. Z dawnemi zapatrywaniami trudno się im rozstać. Wątpimy, czy nawet ten proces, który aż do oczywistości okazał rękę moskiewską kierującą w Galicji ruskiem narzędziem, oświeci Niemców, niechcących przez nienawiść do Polski, ujrzeć prawdy w rzeczywistem świetle.

Rząd moskiewski bardzo dawno już począł pracować nad przygotowaniem w Galicji gruntu do zaboru. Skorzystał z błędów austrjackich i powoli szerzył między Rusinami propagandę panslawistyczną. Wszystko w niej użyte zostało za środek do obałamucenia umysłów i ruble i obrządek religijny i sfałszowana etnografia oraz historja. Doktryna panslawistyczna wybornie Moskwie posłużyła, bo sprawę istotnie narodową ruską usunęła z widowni działania a sprawie moskiewskiej, to jest dążeniu do przekonania Rusinów iż są Moskalami, nadała pozory narodowej sprawy. Gdy wreszcie propaganda moskiewska doszła do tego kresu, iż wytworzył się pomiędzy Rusinami zastęp ludzi gruntownie obałamuconych, bo przekonanych, że Ruś a Moskwa to jedno, wtedy dano z Petersburga hasło do dalszej pracy już politycznej natury, przygotowania umysłów w kierunku mającego się przeprowadzić przy pierwszej sposobności zaboru Rusi halickiej i węgierskiej.

Austrjacki rząd zapóźno się spostrzegł, że narzędzie przez siebie wypielęgnowane pochwycili Moskale i obrócili przeciwko całości monarchii habsburskiej. Zaprzestał wprawdzie protegować Świętojurców, lecz dla widoków wielkiej polityki, ażeby nie urazić Moskwy, przymykał dobrowolnie oczy na spiski, jakie ajenci moskiewscy poczęli tworzyć pomiędzy Rusinami w cara wierzących. Tych spisków było już niemało. Spisku założonego przez Nielidowa w r. 1876-77 a znanego policji austrjackiej nie pociągnęło ministerjum wiedeńskie przed sąd, bo bytność w trójcesarskiem przymierzu. nie zezwalała na gniewanie Moskwy. Dopiero upadek tego przymierza, w skutek sprzeczności interesów moskiewskich i austrjackich na półwyspie bałkańskim; następnie podburzanie Hercogowińców i Bośniaków do powstania, a w końcu spotęgowane knowania Ignatjewa, skłoniły rząd austrjacki do przyaresztowania jego ajentów w Galicji i wytoczenia im procesu.

Ignatjew, o czem prokurator nie mówi, lecz domyśleć się każe, wysłał *Mirosława Dobrzańskiego* do Galicji i ten to ostatni pod pozorami ścigania nihilistów założył tajemny związek pomiędzy Rusinami, którego uczestnicy pociągnięci zostali do sądowej odpowiedzialności.

Ów ajent Ignatjewa jest synem oskarzonego *Adolfa Dobrzańskiego*, austrjackiego hofrata, znanego na Węgrzech pomiędzy Rusinami przywódzcy panslawistów, o którym doniesienie ministra węgierskiego mówi, że za moskiewskie ruble kupił dobra Czertesz na granicy galicyjskiej i że dotąd jeszcze pobiera żołd moskiewski. Syn jego Mierosław gwałtownego usposobienia młodzieniec, wdał się z honwedami węgierskimi w sprzeczkę i w bójkę i popełniwszy przytem obrazę majestatu, schronił się w Galicji; tutaj popełnił zbrodnię gwałtu publicznego i został pociągnięty do odpowiedzialności. Ścigany listem gończym Sądu Przemyskiego uciekł do Moskwy, gdzie doznał urzędowej opieki.

Pobiedonoscew, który dzisiaj rządzi carem, wyrobił mu znakomitę stanowisko. Został członkiem komitetu słowiańskiego w Petersburgu i urzędnikiem ministerstwa spraw wewnętrznych przy boku *Ignatjewa*. Ztamtąd prowadził liczną korespondencję z Rusinami w Galicji i w Węgrzech, wyjednywał pismom ruskim debit pocztowy w caracie i subwencje; przez niego zyskiwali młodzi zwolennicy panowania carskiego w Galicji stypendja i pomoce, on wreszcie rozsyłał pieniądze do ajentów ustanowionych w monarchii Habsburgów. W roku 1881, pomimo listów gończych odbył podróż po Galicji w celu porozumienia się z przywódzcami Świętojurców i w Czerteszu u ojca swego zwołał zjazd, na którym zorganizowano tajemny związek, mający śledzić nihilistów, prowadzić agitację dążącą do przygotowania umysłów

ludu we Wschodniej Galicji, Bukowinie i północnych Węgrzech do wyrzeczenia się najpierw Unii z Rzymem i przejścia na łono kościoła prawosławnego a następnie do oderwania się przy danej sposobności od państwa Austro-Węgierskiego i wejścia w poddaństwo cara.

W Galicji Wschodniej głównym ajentem został ksiądz *Jan Naumowicz*, proboszcz w Skałacie, który parafię Hniliczki namówił fałszywemi obietnicami do przejścia na prawosławie. Jemu czynnie dopomagali inni oskarżeni, propagując w dziennikach i w namowach nienawiść do Polaków, do Austrji i do kościoła katolickiego i zachęcając jak to powiedziano wyżej, do przyjęcia wiary prawosławnej, mowy moskiewskiej i poddaństwa carskiego.

Ojciec Mirosława Dobrzańskiego, hofrat *Adolf*, przybył z Węgier do Lwowa wraz z córką *Olgą Hrabar* i tu zamieszkał dla nadzoru nad spiskiem. Córka zaś jego pełniła obowiązek pośredniczki w korespondencji spiskowych z Petersburgiem i przez nią to najczęściej brat jej Mirosław przesyłał im pieniądze.

Tak więc spisek ten płatnych przez rząd moskiewski Rusinów, kierowany przez rodzinę Dobrzańskich a szczególniej Mirosława, znosił się bezpośrednio z Pobiedonoscowem i z Ignatjewem, czyli innemi słowy, z gabinetem petersburskim.

Częste posyłki pieniężne i gwałtowna w pismach i pomiędzy ludem agitacja *moskiewsko - schizmatycka* , zwróciła uwagę policji. Odebrała ona wiadomość o tajemnej po Galicji podróży Mirosława, ściganego listami gończymi. Wysłany komisarz policyjny Karol Bleim do mieszkania Adolfa Dobrzańskiego, dla przekonania się, czy się w niem znajduje syn jego przybyły z Petersburga, wpadł na ślad zawiązanego spisku. Olga Hrabar ujrzawszy komisarza, zmięszała się mocno; mniemając, że przybył dla odbycia domowej rewizji, rzuciła paczkę listów na ogień. Towarzyszący komisarzowi policjant wyciągnął z ognia niedopalone listy i w nich to znaleziono ślady spiskowania.

Tak więc odkrycie spisku nastąpiło przypadkowo, Polacy bynajmniej się nie przyczynili tak do odkrycia, jako też wytoczenia procesu spiskowym. Dzienniki ruskie, które proces ten przytaczają jako dowód mściwości Polaków, kłamią więc rozmyślnie.

Polacy spór z Rusinami chcą załatwić i załatwią na drodze braterskiego porozumienia, nie zaś procesów o zdradę stanu.

Protestujemy też najmocniej przeciwko łączeniu Polaków z tym procesem i przypisywaniu go wpływom polskim.

W sądzie przysięgłych zasiadają wprawdzie Polacy i Żydzi, lecz obok nich są i Rusini; wszyscy powołani przez władze austrjackie, spełnić muszą obowiązek, od którego żaden obywatel wyłamywać się nie może.

Jeszcze raz powtarzamy, iż proces Rusinów o zdradę stanu, niema nic wspólnego z Polakami. Sprawa polska niedopuszcza do użycia procesowych środków. Władze austrjackie nie radziły się Polaków i radzić nie mogły. Proces ten wytoczył rząd austrjacki w interesie obrony całości monarchii austrjacko-węgierskiej, jest on więc procesem austrjackim.

Rząd austrjacki w obec Polski i Polaków jest rządem obcym, wyprowadzającym swój początek z zbrodni rozbioru Polski, tak samo jak rząd pruski i moskiewski. Jakim że więc sposobem i na jakiej zasadzie postępowanie rządu obcego przypisują Polakom, którzy od upadku powstania 1864, nie mają swojego własnego narodowego rządu.

Jakkolwiek zaś proces lwowski, nie w naszym interesie jest podjętym, lecz w austrjackim, nie zaprzeczoną jest jego ważność i dla sprawy polskiej.

Już ten sam fakt, że odsłonił machinacje rządu moskiewskiego, rozrywającego jedność Polaków i Rusinów za pośrednictwem ludzi sprzedajnych, na jego żołdzie stojących, jest niezmiernej dla nas wagi.

Wartość tych ludzi moralna, wyświecona żołdem od Moskwy pobieranym, dowodzi, iż żadnej także wartości nie mają owe krzyki i skargi, jakie ci ludzie po świecie rozszerzają, usiłując Polaków przedstawić jako ciemiężycieli Rusinów.

Prawi, zacni Rusini, istotne dobro swojego narodu mający na celu, przestrzeżeni zostali przez ten proces. Bez naszego przyczynienia dowiedzieli się dokąd ich wiodą, do jakiej przepaści prowadzą ci mniemani obrońcy praw ludu ruskiego. Poznawszy ich nędzę moralną, nie będą zwracali uwagi na ich głosy, przeszkadzające harmonii narodowej i społecznej.

Po raz to pierwszy panslawizm jako zbrodnia stanu stanął przed sądem austrjackim.

Osoby oskarżone o jego wyznawanie są ajentami potężnego państwa i właściwie rzecz biorąc, państwo to, Moskwa, została oskarżona przez sprzymierzeńca, któremu podała niegdyś rękę dla dokonania rozbioru Polski, i z którym przez lat sto zostawała w wspólce potrzebnej do dalszych zaborów.

Proces ten, jest więc faktem wielkiej doniosłości politycznej, faktem świadczącym o rozerwaniu całowiecznej wspólki, zawartej w celu ujarzmienia Polski, rozpoczynającym wzajemne spory i oskarżenia, które się zakończyć muszą walką i zwolnieniem więzów, jakie wspólnemi siłami rzucono na Polskę.

Obojętną jest rzeczą, czy oskarżeni będą skazani lub uwolnieni.

Los tych wynajętych ajentów do zdradzania nie tylko Austrji lecz własnego narodu, jest dla nas obojętnym.

Nieobojętnem jest atoli potępienie panslawizmu jako polityki carstwa moskiewskiego, które już zostało dokonanem przez sam fakt podniesienia tego procesu w imieniu cesarza Austrji.

Posiedzenie Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, 5go Czerwca 1882.

Do p. N.

Nie zaszczyciłeś Pan wczoraj obecnością swoją posiedzenia naszego Towarzystwa, a znajdować się na niem warto było rzeczywiście, bo 1° i sam odczyt (Pana Rzążewskiego o *Panu Tadeuszu* Mickiewicza) był bez zaprzeczenia najlepszym i najskończeńszym, pomimo pewnych wad wygłoszenia go, ze wszystkich odczytów, mianych za mojej pamięci w Towarzystwie; 2° i znajdowali się na niem goście nader rzadcy a pełni sławy, jak hrabia August Cieszkowski z Wierzenicy pod Poznaniem, filozof i ekonomista, i Kaczkowski Zygmunt, powieściopisarz nasz chyba najznakomitszy; 3° bo na niem, z powodu przedstawienia Towarzystwu najnowszych trzech prac obcych o Hœne - Wrońskim, Cieszkowski August, pierwszorzędna potęga umysłowa, nietylko w Polszce, ale i w całym ucywilizowanym świecie, zrobił kilka swoich uwag o tym nieznanym i zapoznanym mędrcu.

Wiedząc jaką przyjemność Panu sprawiu wszelki okaz uznania i uwielbienia dla Wrońskiego, postanowiłem przesłać Panu listownie relacją, zdania i uwag Cieszkowskiego o Wrońskim. Nie potrzebuję mówić iż, słysząc je, jak to mówią na własne uszy, powtórzę wiernie, choć niedosłownie. Z resztą, zdanie Męża o Mężu, Mędrca o Mędrcu, powtórzonem być musi, tembardziej że często, zwłaszcza Polacy, płocho odzywać się lubią o tem czego nie znają i nie wiedzą, lub czego umysłem poziomym człek zwykły ogarnąć nie może.

Gdy członek, Doktor Felix Michałowski, przedstawił Towarzystwu za Pana trzy prace obce o Hœne-Wrońskim: najprzód, sławnego dzisiaj w uczonym świecie astronoma i erudyta, pana Yvona Villarceau, *Mécanique céleste. Exposé des méthodes de Wronski et composantes des forces perturbatrices suivant les axes mobiles*, stanowiące wyciąg z drugiego tomu *Annales du Bureau de Longitudes* (Paris, 1881, Gauthier-Villars, imprimeur-libraire, stronic 68, in 4° majori); następnie, pana Karola Lagrange, astronoma adjunkta przy królewskiem Obserwatorium w Bruxelli, pod tytułem: *Exposition critique de la méthode de Wronski pour la résolution des problèmes de Mécanique Céleste*, dopiero tylko «*première partie*», wyciąg z XLIVgo tomu des *Mémoires couronnés et Mémoires des savants Étrangers*, które wydaje Królewska Akademia Nauk, Literatury i Sztuk w Belgii (Bruxelles, 1882, stronic 70, in 4° majori również); nakoniec broszurę wydaną w Wicencyi, we Włoszech, po włosku, przez pana Aggabo, który się podpisał Per comitato promotore dello studio messianico in Italia, pod tytułem: *Bando agli equivoci. Due Dialoghi sul messianismo dottrina filosofico-religiosa di Hœne-Wroński* (Vicenza, 1882, stronic 24); gdy Doktor Michałowski przedstawiał je, powiadam, hrabia Cieszkowski prosił przewodniczącego (Xięcia Władysława) o głos i, gdy mu ten takowego chętnie udzielił, zakomunikował, że zna dzieło pana Villarceau i je przeglądał, a boleśnie w nim uderzyła go (Cieszkowskiego) wzmianka w Nocie, na stronicy 7mej dzieła tego, iż w Ojczyźnie Wrońskiego wątpią jeszcze «si Wronski n'a été qu'un grand charlatan, ou s'il était réellement un homme de génie.» — I odczytał ów ustęp. — «Nie wiem, powiedział, czy jest, czy może kto być, w Polszce naszej, ktoby się ośmi[...]

tego iście potężnego, geniusz ów, Wrońskiego, nazwać podobnie; gdyby zaś podobne osądzenie miejsce miało rzeczywiście, to było by to najsmutniejszem o nas świadectwem». I, rzekłszy słów kilka o niezmiernym geniuszu Wrońskiego, który *a priori* doszedł do tego, do czego zaledwie teraz *a posteriori* nauka przyjść zdołała, zapytał co się stało z rękopismami Wrońskiego? i czemu ich nie ogłaszają drukiem?

Xiążę Władysław odpowiedział że, na pytanie czemu ich drukiem nieogłaszają, odpowiedzieć nie może, bo «sukcessorowie szwagra mego» zajmować się obecnie tém tylko mogą.

Wtedy się pokazało, iż wielu członków Towarzystwa naszego nie wiedziało nic (zwłaszcza p. sekretarz) gdzie się znadują rękopisma Wrońskiego, i twierdzili, że są w Bibliotece Richelieu, inni, że w Bibliotece Mazarine.

Hrabia Cieszkowski raz jeszcze powiedział, że wydanie wszystkich tych rękopismów jest rzeczą nieodbitej potrzeby, konieczną; i prosił, by kto może z Towarzystwa wpłynąć na ogłoszenie ich drukiem, «miał sobie za obowiązek starać się o to, i tego obowiązku niezaniedbywał» a podawał myśl, że uważałby za najlepsze, ażeby te «rękopisma odfotografowano.»

Gdy wice-Prezes, professor Alexander Chodźko, zrobił uwagę, że odfotografowanie, stronica po stronicy, rękopismów było by rzeczą bardzo kosztowną, bo rękopismów jest bardzo wiele a odfotografowanie stronicy kosztuje, jak to z praktyki wie, 25 franków, August Cieszkowski nie tylko, że nie odstąpił od projektu lecz, z większym jeszcze naciskiem na sposób ten wydawnictwa, zdanie swoje powtórzył. Zrobił przy tém uwagę że «tu nie może być względu na koszta wielkie, bo większe odniosą się korzyści z poznania Wrońskiego» — zrobił zaś ją prawie namiętnie.

Żałuj teraz, Panie, że ci czas nie pozwolił być na tém Zebraniu. Z.

KORESPONDENCJE
Kurjera Paryzkiego

21 Czerwca 1882, *Courville* (Eure et Loir).

« Kto żelazną siłą woli,
« Gdy los ciśnie, a pierś boli,
« W ciemne noce piorunowe
« Tworzy sobie drogi nowe.....
« Kto ludzkość bratnim obejmie uściskiem,
« Idzie drogą poświęcenia.....
« O! niechaj temu pięknej chwały słońce
« Męzkie czoło opromienia! »
(*Zawadzki*).

Szanowny Redaktorze! (1)

Spieszę z przesłaniem Wam przedpłaty na *Kurjer Paryzki* w tu załączonym mandacie pocztowym, na drugą roku połowę, która się dla mnie zaczyna z dniem 1 Lipca b. r.

W przeszłym moim liście obiecałem Wam przesłać krytyczne uwagi na Wasz poczciwy dzienniczek.

Lecz krytykować, to jest wskazywać dobre i złe strony *Paryzkiego Kurjerka* nadzwyczajnie mi trudno; bo złych stron nie widzę, a chwalić w oczy, jakoś mi idzie nie gładko. Dla tego, powiem Wam od razu, że na duch i treść Waszego poczciwego dzienniczka absolutnie się zgadzam; jest on bowiem wyrazem przekonań wszystkich dobrze myślących Polaków; wydawnictwu nawet nic zarzucić nie można, gdyż wychodzi akuratnie, ma papier i druk doskonały, i rycina, na którą jakiś Wasz korespondent nie wiem dla czego napada, jest bardzo przyzwoita i zastósowana do treści.

Gdybym był na Waszem miejscu, więc bym może, w sposobie redagowania tylko *Kurjera* porobił niektóre zmiany.

Wychodząc z tego stanowiska, że celem polskiego na wychodztwie dziennika, jest trzymać ciągle dłoń każdego z wygnańców na pulsie narodowego życia, ja bym zamiast obszernych polemicznych artykułów, zapełniał dziennikowe szpalty, mnóstwem krótko streszczonych nowin i faktów ze wszystkich dzielnic kraju, mających na celu stan obecny i dalszy rozwój myśli polskiej dziejowej.

Dla tego w redagowaniu każdego numeru, ja bym przyjął następujący system:

1° We wstępnym artykule (article de fond), jabym podał krótkie i bardzo treściwe sprawozdanie z 15 dniowej polityki szczególnie wschodniej Europy, patrząc na nią ze stanowiska Polaka, to jest zbierając wszystko, coby z niej można było dla kwestji polskiej wyciągnąć.

2° Drugi artykuł nosiłby u mnie tytuł *Wiadomości z kraju:* w którym bym umieszczał wszystkie nowiny i fakta, czerpane za pomocą korespondentów we wszystkich częściach kraju lub z innych polskich dzienników.

3° Trzeci artykuł nazwałbym *Wiadomości z Emigracji*, w których bym podawał wszystkie przejawy narodowego na tułactwie życia, we Francji, jak i w innych krajach Europy i Ameryki.

4° W czwartym artykule pod nazwiskiem *Rozmaitości*, chcąc być łącznikiem prywatnych wygnańców, naprzykład, kto umarł, kto się ożenił, kto skończył nauki, kto zmienił adres lub posadę, kto zrobił jaki wynalazek, lub jakie dzieło napisał, kto się odznaczył jakimś ładnym czynem, lub kto zrobił podłość, słowem wszystko coby mogło regulować i podtrzymywać wzajemne między nami stosunki. Takie wiadomości są niezbędne, szczególnie dla nas, rozproszonych po rozmaitych Francji i innych krajach zakątkach.

5° Również jest dla nas potrzebny ostatni artykuł pod tytułem *Bibliograficzne wiadomości*, któryby nas uwiadamiał o wszystkich dziełach i pismach perjodycznych świeżo wychodzących w kraju, ze wskazaniem ich tytułu, ceny i adresu.

Wszystko, com tu powiedział, daje się wprawdzie w Waszym dzienniku spotykać, lecz fakta i nowiny w małej ilości z wielkimi i bardzo rozwlekłymi na nie komentarzami; a nam by się chciało w każdym numerze mieć dużo nowin i faktów z krótkimi i w kilku słowach streszczonymi, krytycznymi na nie poglądami. Bibliograficzne zaś wiadomości bardzo rzadko dają się spotykać.

Wypowiedziawszy Wam tedy moje niebieskie migdały, spieszę Wam streścić moje ogólne zdanie o *Kurjerze Paryzkim*:

Ten dziennik, taki nawet jak jest obecnie, jest dobry, poczciwy, potrzebny i bardzo użyteczny dla nas wychodźców. Niech Wam będą za to i dzięki i cześć! I nie tylko ja, lecz nawet nasi narodowi wieszcze powiedzą Wam zapewno:

« Idź, a kornie — bo za Panem,
« Ze wlepionem w ziemię okiem,
« Lecz bez trwogi — boś prorokiem,
« A z modlitwą — boś kapłanem!
« Ani bój się walczyć z smokiem,
« Boś jest Michał nad szatanem!
« A wciąż we dnie, czy w noc głuchą
« Jękom ziemi dawaj ucho! »
« Taka praca — nie umiera!
« I nie trzeba tam pomnika,
« Gdzie na grobie pracownika
« Laur położą Bohatera! »

Ot i tyle — a tymczasem ściskam po bratersku Waszą poczciwą dłoń.

Dr. Alexander Szaramowicz.

Nekrologia

Jak grom w nas uderzyła, niespodziewana i straszna wiadomość o nagłej śmierci STANISŁAWA LUKASA, dnia 13 Czerwca b. r. przed południem, we Lwowie.

Acz zaledwie dwudziesty siódmy rok zaczął, a już odznaczał się w dziedzinie nauk, i nieubłagane *Przeznaczenie* niepowetowaną stratę wyrządziło rodzinie, przyjaciołom i gronu uczonych rodaków, a nawet i całej Polsce!

Urodzony pod koniec roku 1855 w Tarnopolu, w Galicji, tam w szesnastym roku życia złożył examin dojrzałości, wstąpił na wydział filozoficzno-historyczny we Lwowie, gdzie zadziwiał swych mistrzów i zjednał sobie ich szacunek do tego stopnia, że uzyskawszy chlubnie stopień Doktora filozofii, a przez szlachetną pomoc czcigodnego Rektora K. Liskego uzyskał stypendja Cesarsko-Austrjackie na dwuroczne dokształcenie się za granicami.

Po badaniach w Berlinie, przybył do *Paryża*, i tu, przez lat trzy przeszło sumiennie

(1) Z wielką przyjemnością zamieszczamy list Szanownego Doktora, zapewniając go, iż uwagi jakie nam porobił, nie przejdą bez użytku. Usiłowaniem naszem ciągłem jest uczynić z *Kurjera Paryzkiego* pismo, któreby odpowiadało i zadość czyniło wszystkim potrzebom emigracji, jeżeliśmy nie wprowadzili obszerniejszego działu bibliografii, przyczyną jest brak miejsca. Poglądy i komentarze do wiadomości krajowych, podajemy tylko wtedy w obszerniejszym zakresie, gdy zachodzi potrzeba oddziałania nie tylko na opinją emigracji ale i kraju. Co się tyczy wiadomości z emigracji, upraszamy wszystkich towarzyszy tułactwa o nadsyłanie nam takowych. Starając się o ulepszenie pisma, starać się też będziemy i o jego powiększenie, byle nam na takowe środki zezwoliły. Ostatnie zależne są od liczby prenumeratorów. O popieranie więc pisma naszego w imię dobra ogólnego, prosimy wszystkich przyjaciół pisma naszego (*P. R.*)

uczył się po archiwach i bibliotekach, śledząc, wypisując ważne materjały do historji naszej z XVII wieku. Aby się utrzymać i niebyć ni obcym ni rodzinie ciężarem, dawał lekcje, pomimo nieustannych poszukiwań nie tylko w naukowych skarbach Paryża, ale i w zamku *Chantilly* w archiwach książąt Kondeuszów i Guizów. A gdy te skarbnice zwyczajem tutejszym w upały przez parę tygodni zamykają, w tem czasie on objeżdżał znakomitsze miasta Francji całej, zaś następnego roku w Londyńskich archiwach pracował gorliwie i żarliwie.

Żałujemy, że szczupłość miejsca niedozwala na teraz umieścić obszerniejszy życiorys. Ciężką stratę poniósł nasz kraj cały, gdyż był to potężny umysł, wysoka nauka i zdrowa a szlachetna dusza jego uwydatniała się zacnym sądem, miał on pamięć bezgraniczną, siły woli i wytrwałości nadmiar w stosunku do wątłej budowy, był on bardzo serdeczny, do szlachetnych popędów nader pochopny, był kochany i szanowany przez ogół, a ogromną wiedzą i wielką wymową pociągał ku sobie wszystkich, o tyle łatwiej, że był zacnym obywatelem, uczonym a skromnym, miłym, wesołym, dowcipnym i przykładnie skromnego życia. Żarliwa miłość Ojczyzny oparta na postępowych prawdach i zasadach politycznych, oraz wrodzona dobroć, wielka zdolność i gruntowna wiedza, dawały nam rękojmię, iż wróciwszy do kraju zostanie w nim szybko nader pożytecznym obywatelem i mężem narodu!

Tu, w Paryżu, dał poznać swoje zdolności publicznemi wystąpieniami w różnych uroczystościach i okolicznościach i zyskał uznanie zaszczytne.

Z utworów Jego drukiem ogłoszonych wspomniemy tylko następujące:

1° *Przyłączenie Mazowsza do korony Polskiej*, gdzie zadziwił zdolnością, a głównie badawczością i obrobieniem literackiem.

2° O sławnym Płockim biskupie i mężu stanu w XVI wieku, *Erazmie Ciołku*, gdzie zapuszcza się z rozumowaniem w czyny zagranicznej polityki w związku z naszą narodową i ta praca wielce jest ceniona przez znawców.

3° *Rozbiór po Długoszowej części Wapowskiego*, jako epokę 1480-1535, tam to zadziwia swą śmiałością spostrzegawczą i orzeczeniami wyprowadzanemi sposobem swojem, a więc nowem a zasadnem.

4° *O rzekomej wyprawie tureckiej Olbrachta w 1497*, gdzie pierwszy zdarł zasłonę tajemniczości i ukazał właściwy cel tego czynu.

5° W *Ateneum* umieszczał często różne oceniania krytyczne i rozprawy, a mianowicie: *O dyplomacji Polskiej w XVII wieku*, oraz obszerne spostrzeżenia i orzeczenia o Sobieskim po ukazaniu się tam *Sobiescianów*, i toż samo przełożył po niemiecku, co umieszczono w *Göttinger Gelehrte Anzeigen*.

Jednakże najważniejsze jego dzieło pozostało przerwane tą nagłą i tak niespodziewaną śmiercią, bo kilkoletnie ślęczenia w Paryzkich archiwach, stanowią odpisy i materjały przeszło może w tysiącu arkuszach, są drogocennym dowodem jego niezmordowanej pracy, a dzieło z nich powstałe zapewne by go było uwieczniło w historji naszej z XVII stulecia i zostałoby pomnikiem największym i najwznioślejszym.

Lecz komuż z młodych talentów powierzone zostaną te drogocenne materjały, aby naszego Stanisława wyręczył, i zgotował mu niemi najwspanialszy pomnik narodowy?

Nie traćmy nadziei, że pozostała zacna rodzina i mistrzowie zmarłego, niedozwolą zbutwiéćtym cennym papierom; że znajdą one godnego dopełniacza i zastępcę, czego czekamy z upragnieniem, a ogłoszenie drukiem będzie dla krajowej wiedzy nader pożyteczne, dla nas wielką pociechą, bośmy szanowali i kochali nieboszczyka. A ta miłość, przyjaźń i szacunek jakie pomiędzy nami sobie wyrobił, ten żal gorzki jaki czujemy za nim, te niekłamane łzy jakie dla niego wyleliśmy, niech będą osłodą, jeżeli to możliwe, dla ciężko stroskanych cnych rodziców i rodziny, a zachętą i bodźcem dla innych współrodaków aby go naśladowali.

Cześć i pamięć nieboszczykowi, naszemu drogiemu STANISŁAWOWI LUKASOWI! a wdzięczność i szacunek rodzicom i mistrzom Jego!

N. Rayski.

ROZMAITOSCI

Nieulega żadnej już wątpliwości, że napaści na Żydów zostały zorganizowane przez rząd carski, Ignatjewa ręką i wpływem.

Ajenci jego nie mieli wiele trudu w urządzaniu tych napaści, wszędzie bowiem lud wyzyskiwany? przez lichwiarzy żydowskich niezmiernemi procentami, znienawidził Żydów. Nic więc łatwiejszego, jak pobudzić go na Żydów. Chęć uwolnienia się od płacenia procentów przez pogrom Żydów, zrobiła ten lud potulnem narzędziem w ręku władz i ajentów podszczuwających go na wierzycieli. W Berlinie mają niewątpliwie dowody podszczuwania ludu przez panslawistów, stojących na czele rządu.

Oprócz tych napaści, któreśmy już opisali, gazety donosiły, iż w ciągu Kwietnia miał jeszcze miejsce pogrom Żydów w *Smile*, w *Humaniu* na Ukrainie, w *Aleksandrji*, w gubernji Chersońskiej, w *Jekaterynosławiu* stolicy gubernji Jekaterynosławskiej, w *Smorgoniach* i *Pilwiszkach* na Litwie. Zajście z Żydami w *Wyszogrodzie* i *w Czerwińsku* w Płockiem, nie miało charakteru pogromu, była to prosta burda jarmarczna.

Nie o wszystkich atoli pogromach, doszła wiadomość za granicę. Za Dnieprem napaści były liczne, ale nic o nich nie wiemy. Wszędzie gdzie byli kacapi, tam oni byli przewodnikami. Okrucieństwa też jakie popełniono, od nich głównie pochodzą.

W Maju ustały napaście i gwałty, rozpoczęły się natomiast pożary miast żydowskich. Pożary te mają charakter zemsty, wyniknęły bowiem z podpalania. Wśród zamięszania, jakie pożar zwykle wywołuje, tu i owdzie rabowano mienie uciekających z ognia Żydów, przyczem odznaczyła się mianowicie policja moskiewska.

Szereg pożarów jest długi. Nie wszędzie może wyniknął ogień z podpalenia, nieostrożność Żydów mogła być w wielu miejscach przyczyną, pewnem jest jednak, że od czasu gwałtów zaczęły pożary systematycznie wybuchać w domach przez Żydów zamieszkałych, co naprowadza na domysł, iż są one dalszym ciągiem owych napaści najdamackich.

Pożary w *Chersonie*, *Kitajgrodzie*, *w Mohylewie*, w *Kamieńcu Podolskim*, w *Humaniu* zapowiedziały okres ognia. Odtąd spaliły się *Talne*, *Borki*, *Biała-Cerkiew*, *Śmiła*, lasy w powiecie Radomyślskim, *Fastów*, *Ignatówka*, *Biethorodek*, wszystkie te miasteczka i osady położone są w gubernii Kijowskiej. W *Kownie* spaliło się 105 domów żydowskich. W *Śmile* 208 domów, 80 sklepów i kramów także żydowskich. Wszędzie ogień niszczył głównie mienie żydów, lubo i chrześcijan obok mieszkających nieszczędził.

Straszne to i przerażające wiadomości. Rząd ratujący się od rewolucji pobudzeniem zemsty ludowej, sam działa rewolucyjnie. Węzły społeczne zaczynają się pod jego działaniem rozwiązywać i obawa rozruchów agraryjnych opanowała już wszystkich większych właścicieli.

W *Kurlandji* i *Inflantach* podburzają jacyś ajenci Łotyszów na panów niemieckich. Jeden niemiecki hrabia padł już ofiarą. Posłano tam wojsko dla uśmierzenia mogących wyniknąć napaści chłopów na dwory szlachty niemieckiej.

Na Wołyniu napadli chłopi na zabudowania w *Połonnem*. Energiczne wdanie się gubernatora wołyńskiego powstrzymało zrywający się tam ruch chłopów.

Gdzie gubernator uczciwy i rozumiejący niebezpieczeństwo zaburzeń, tam można być pewnym pomocy. W tej atoli anarchii, w jaką wpadła despotyczna Rossja, pod władzą *Alexandra III*, chowającego się ze strachu w pałacach carskich w Gatczynie i w Peterhofie, każdy gubernator działa według własnego systemu. Są więc i tacy, co nie powstrzymują ruchów agraryjnych.

Do Petersburga donoszą z *Berdiańska*, *Obitoczeńska*, *Denisowa i z Krymu* o wielkiem wzburzeniu pomiędzy chłopami, żądającymi podziału gruntów większej posiadłości.

Jednem słowem, groźne objawy zapowiadają się w caracie i w nieszczęśliwych ziemiach do caratu gwałtem wcielonych. Warstwy nieoświecone są tam wciąż podburzane, nie tyle przez propagandę rewolucyjną, ile dwuznaczne postępowanie władz rządowych. Pomiędzy gubernatorami i czynownikami często trafiają się panslawiści lub zamaskowani socjaliści i ci to głównie używają swojej władzy na budzenie instynktów chciwości, zemsty i nienawiści w massach ciemnych ludu.

*
* *

Do *Petersburger Zeitung* donoszą z Białegostoku, że obawiali się tam napadu na Żydów, ponieważ przebrani agitatorowie namawiali do rabunków. Żydzi udali się z prośbą o opiekę do naczelnika policji, który, ażeby się przekonać o prawdzie ich doniesienia, przebrał się za żebraka i udał się do dzielnicy żydowskiej. Gdy w nocy wtar-

gnęli do tej dzielnicy ludzie zamaskowani i zaczęli rabować, naczelnik policji przebrany za żebraka, dał sygnał i rabusie zostali otoczeni przez policję. Z dowódzcy zamaskowanego zdarto maskę i okazało się, że był on czynownikiem, kolegą naczelnika policji. Nie jest to zresztą jedyny przykład organizowania przez policję napadu na żydów, musi być zaś prawdziwy, skoro gazeta wychodząca w Petersburgu, ośmieliła się pod rządami Ignatjewa opisać go i podać do publicznej wiadomości.

* * *

Dziennik Poznański pisze:

« Donoszą nam z Petersburga, że owego *sławnego memorjału sekretnego* generał-gubernatora kijowskiego *Drentelna*, ani rada państwa, ani komitet ministrów *nie uwzględnił*. Zamysły zatem tego Niemca patrjoty rossyjskiego nie odniosły pożądanego skutku. Naturalnie, ztąd wielka żałoba na Rusi, bo tamtejsi działacze marzyli już o tem, jak się oblicie pożywią przy projektowanym przez wielkorządzcę Rusi rabunku i grabieży mienia polskiego.

Okazuje się z tego, że rada państwa i komitet ministrów, zrozumiały niebezpieczeństwo, jakieby wyniknęło dla państwa i dla społeczeństwa, z podsuwanych projektów przez Niemca, siedzącego na jenerał-gubernatorstwie kijowskiem i zarazem korzyści, jakieby państwo niemieckie zebrało w razie wojny z nowego zamachu na własność.

Niemcy, mający wpływy urzędowe w caracie, odgrywają już oddawna haniebną rolę podszczuwaczy i doradzców rozpasanego despotyzmu.

System, jaki zaprowadzili Moskale w ziemiach polskich, który się okazał tak zgubnym dla samego caratu, bo dał początek anarchii i ruchom antispołecznym, był doradzony Alexandrowi II przez Niemców dostojników carskich i aprobowany w Berlinie. Nawet Murawiew-Wieszatiel, swoje dzikie rozporządzenia posyłał przed wykonaniem do osądzenia niemieckim przyjaciołom. Nie było wypadku, ażeby wpływu jaki mieli na politykę petersburską, użyli na złagodzenie owych rozporzadzeń, które zainaugurowały dobę terrorystycznej reakcji rządowej, ta zaś wywołała ruch nihilistyczno-rewolucyjny, przypieczętowany śmiercią gwałtowną powolnego Niemcom i przez Niemców rządzonego cara Alexandra II. Tajemnice przyjaźni moskiewsko-niemieckiej, dokładnie wyświecone, wykazałyby plany Niemców osnute na daleką przyszłość, a powodowane owem *Drang nach Osten*.

* * *

Znani socjaliści, jak pisze *Dziennik Poznański*, Mendelsohn, Truszkowski i Janiszewski, chcieli się wyłamać z cel więziennych w Poznaniu i przepiłowali kraty. Dozorcy spostrzegli ich usiłowanie i przeszkodzili ucieczce. Wywieziono ich do Brandeburgii.

* * *

Rząd moskiewski w Kaliskiem wypędził proboszcza z parafii i osadził go w klasztorze za to, że w dzień galowy już po południu pozwolił pogrzebać na cmentarzu zmarłe dziecko. Nazwisko tej nowej ofiary barbarzyństwa moskiewskiego jest nam nieznane.

Okólnik Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie, wydany do podwładnych mu urzędników, zabronił surowo urzędnikom Polakom rozmawiać w biurach po polsku. Jest to illustracja słowiańskiego usposobienia Moskali. Słowianizm ich zależy na tępieniu mowy polskiej, najbardziej wykształconej i wyrobionej ze wszystkich mów słowiańskich i posiadającej najbogatszą literaturę. Im się więcej oświadczają ze swojem słowiańskiem braterstwem, tem więcej nas duszą. Niechajże to będzie przestrogą dla tych, którzy jakieś korzyści widzieli w pojednaniu się z Moskalami. Wtedy tylko przyznają nam prawa należące się narodowości naszej, gdy je sobie zdobędziemy.

Jeszcze jedno charakteryzujące Moskali rozporządzenie.

W pierwszej połowie Maja, zwołali w Warszawie wszystkich starszych krawców do cyrkułów policyjnych i zmusili ich do podpisania przyrzeczenia, że nie będą szyć czamarek ani konfederatek. Należy tu zrobić uwagę, że krawcy już dawno nie szyli polskiego ubrania, bo dawno już rząd moskiewski zabronił Polakom nosić kontusze, czamarki i konfederatki. Jest to także dowód ich mongolsko-chińskiego azjatyzmu!

* * *

Ze Lwowa donoszą do krakowskiej *Reformy*, że p. *Kulisz*, rusin, o którego chwalebnem pojednawczem wystąpieniu obszernie pisaliśmy, będzie wydawał pismo w języku ruskim, p. t. *Chutor* (futor) i w tym celu zakłada własną drukarnią pod firmą *Drukarnia Ukraińska*. Szczęść Boże! Oby jego głos rozsądku i miłości chrześcijańskiej zdołał zaprowadzić zgodę pomiędzy bratnimi narodami; zgodę tak pożądaną i potrzebną zarówno dla Rusinów jak Polaków!

* * *

W pierwszych dniach Maja nastąpił wybuch gazów w kopalni *Pluto*, pomiędzy Wana i Gelsenkirchen w Niemczech. Pożar jaki powstał wywołał straszne spustoszenia. Sześćdziesięciu trzech robotników zginęło w kopalni. Pomiędzy nimi, niestety, było 10 Polaków, włościan z Poznańskiego. Nieszczęśliwi szukając chleba w świecie, pomiędzy obcymi, znaleźli śmierć zdala od Ojczyzny. Oby to było przestrogą dla innych, że lepszy nawet gorzki chleb ojczysty, jak najsmaczniejszy obcy!

Patronowie niemieccy postępują z polskimi robotnikami najniesumienniej. Używają ich zwykle do najtrudniejszej i najniebezpieczniejszej pracy, niedbając wcale o zabezpieczenia im bytu w razie okaleczenia i o utrzymanie rodzin w razie śmierci, spowodowanej przez złą dyrekcję i skąpstwo, niedopuszczające do zarządzenia dostatecznych środków ostrożności i ratunku!

Nie są to pierwsze polskie ofiary egoizmu niemieckich przedsiębierców i fabrykantów!

* * *

Rozwój gimnastyki jest bardzo ważnem społecznem zadaniem w każdym narodzie, dbałym o zdrowie i siłę. Niemcy wielkiej dbałości o gimnastykę w wychowaniu publicznem i licznym towarzystwom gimnastycznym, zawdzięczają posiadanie armji, złożonej z ludzi zdrowych, silnych a zręcznych. Duch męzki wstąpił w cały naród, od chwili, gdy przez gimnastykę młode pokolenia pozbyły się z niewieściałości i miękości w życiu.

U nas jest jeszcze potrzebniejszym rozwój gimnastyki. Czekają nas walki o oswobodzenie, starać się więc powinniśmy, ażeby każdy młodzieniec wyrastał na mężczyznę silnego, zdolnego przenosić największe trudy, ażeby gdy zajdzie potrzeba był żołnierzem odważnym i walecznym.

Pomimo tak wielkiej potrzeby, mało u nas zwracano uwagi na pożytek gimnastyki. Jedno tylko w całej Polsce istnieje Towarzystwo gimnastyczne a niem jest *Sokół* we Lwowie.

Sokół założył szkołę gimnastyczną i buduje gmach z salami do gimnastykowania we Lwowie.

Zrobiło już wiele dobrego to towarzystwo, lecz za mało łożyło starań w celu jak najliczniejszego rozszerzania towarzystw gimnastycznych na prowincji w Galicji i wszędzie w Polsce, gdzie się tylko okaże możność. Miejmy nadzieję, że niezaniedba tego obowiązku, że znajdą się we wszystkich miastach i miasteczkach ludzie chętni do dania inicjatywy w zakładaniu gimnastycznych towarzystw.

Przypominamy obywatelom Wielkopolski, Pruss Zachodnich i Górnego Szlązka, potrzebę pozakładania towarzystw i szkół gimnastycznych i zwracamy uwagę na jedyne i pierwsze w polskim języku pismo specjalne w tym przedmiocie, wychodzące we Lwowie jako organ *Sokoła*.

Jest to miesięcznik p. t. *Przewodnik gimnastyczny*.

Redaktorem Przewodnika jest uczony autor wielu dzieł naukowych *Dr Tadeusz Żuliński*, wiceprezes *Sokoła*.

Dr Tadeusz Żuliński najlepsze po sobie zostawił wspomnienie na emigracji. Wszyscy pamiętamy jego szlachetną i bezinteresowną gorliwość o biednych chorych, którym nigdy swej pomocy nieodmawiał. Samo nazwisko jego powinnoby *Przewodnikowi* zapewnić licznych czytelników, czerpiących z niego ochotę do tworzenia instytucji gimnastycznych.

Rada Szkolna krajowa poleciła jego pismo bibliotekom szkół ludowych, średnich, tudzież seminarjom nauczycieli. Byłoby jeszcze lepiej gdyby przy każdej szkole nominowała nauczyciela gimnastyki.

Dr T. Żuliński usilnie się o to stara, jak również o wprowadzenie do szkół nauki hygieny. Gdy starania jego uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem, wzrastać u nas będą pokolenia zdrowsze, silniejsze niż teraźniejsze.

W zdrowem ciele zamieszka zdrowa dusza.

* * *

Z Warszawy donoszą o powiększeniu już i tak bardzo licznej policji. Tym razem 500 żołnierzy wziętych z pułków przykomenderowano do policyjnej straży. Głoszą, iż po ukończeniu letnich miesięcy, mają owi żołnierze przykomenderowani do policji wrócić w szeregi armji czynnej. Pogłoska ta niezdaje się nam być prawdopodobną z tego względu, iż jednocześnie i w innych miastach Królestwa Polskiego powiększono policję. Nie trzeba przytem zapominać, iż nowy minister spraw wewnętrznych w Petersburgu Tołstoj jest jeszcze więcej gorliwym zwolennikiem systemu policyjnego rządzenia niż jego poprzednik Ignatjew. Po wsiach obowiązki policji sprawia tak zwana *straż ziemska*. Ona to, zajęta szpiegowaniem obywateli i księży, uczyniła niepewnemi drogi publiczne. Obecnie wyszedł rozkaz, ażeby straż ziemska nie mięszała się do wyborów gmin-

nych, pomimo bowiem nacisku, jaki na chłopów wywierali strażnicy, kandydaci policyjni na urzęda gminne w wielu miejscowościach poupadali. Wybory do sądów gminnych okazały również bezużyteczność agitacji prowadzonej przez straż ziemską i to podobno było powodem do wydania wyżej wspomnianogo zakazu.

O samowoli i nadużyciach *Leoncjusza, Orzewskiego i Apuchtina*, owej trójcy gniotącej ludność Królestwa Polskiego, wciąż nadchodzą nowe wiadomości. Do ich liczby dołączają korespondenci jenerała *Ryżowa*, prezesa komitetu cenzury. Ścieśnił on prassę warszawską i zabronił dziennikom pisać o niesieniu pomocy w jakiejkolwiek formie klassom pracującym, o oświacie ludu i o kwestji żydowskiej. Pomimo niezmiernie trudnych warunków exystencji, prassa warszawska rozwija się i wzrasta. Niedawno założony dziennik pod tytułem « *Słowo* », zawiódł nadzieje tych, którzy pokładali nadzieję w talencie redaktora, którym został wychwalany bardzo w ostatnich czasach powieściopisarz *Sienkiewicz*, znany pod pseudonimem Litwosza. Brak zasad i doświadczenia sprawił, iż począł się redaktor przechylać w kierunek wsteczny i *Słowo* zbliżyło się do *Czasu*. Dziennik *Nowiny* zmienił właścicieli. Nabywcy powierzyli redakcją utalentowanemu *Bolesławowi Głowackiemu*, który jako powieściopisarz i feletonista niemniej jest ceniony od Sienkiewicza. Pod pseudonimem *Bolesława Prusa* zasłynął jako pisarz humorystyczny. Dowcip jego porównywają z dowcipem *Jana Lama* pisującego kroniki w *Dzienniku Polskim*, wychodzącym we Lwowie. Spodziewają się, że *Nowiny* pod redakcją Głowackiego będą pismem postępowem. Wyczytaliśmy właśnie w « Nowinach », że pan *Stanisław Kronenberg*, bankier, ofiarował na instytut położniczy 10,000 rubli. Piękny to czyn. Chcielibyśmy, ażeby był zopowiedzią wstępowania w ślady ojca Leopolda Kronenberga, który po sobie zostawił pamięć dobrego Polski obywatela!

*
* *

Pan *Erazm Pilc* z Warszawy, otrzymał od rządu pozwolenie na wydawnictwo polskiego pisma w Petersburgu. W skutek tego pozwolenia ma już wkrótce okazać się w Petersburgu polskie tygodniowe pismo, pod tytułem *Kraj*. Program jest następujący: Wiadomości urzędowe. Artykuły wstępne. Przegląd polityczny i telegramy. Kronika petersburska. Kronika spraw wewnętrznych. Ziemie słowiańskie. Korespondencje z cesarstwa i z zagranicy. Kronika sądowa. Kronika ekonomiczna. Feljeton. Powieści i Ogłoszenia.

Na pismo, raz na tydzień wychodzące program to za obszerny. Jak się wywiąże z niego p. Erazm Pilc, w jakim kierunku redagować go będzie? Niewiadomo. Radzilibyśmy, aby się jak najmniej *Kraj* wdawał w politykę. Gdyby chciał być organem rzeczywistych interesów polskich, rząd go niebawem zamknie. Gdyby zaś stać się miał organem panslawistów, lepiej, żeby wcale nie wychodził. Zadanie i położenie wielce trudne.

*
* *

Wiadomość podana przez korespondenta z Rzymu do *Gazety Narodowej* o zawarciu ugody przez Moskwę z Stolicą Apostolską zyskała potwierdzenie, nie urzędowe wprawdzie, lecz niemniej przeto za pewne ogłaszane. Arcybiskup warszawski, *Ks. Feliński* nie powróci z wygnania do Warszawy, lecz ma być uwolnionym i zagranicę wydalonym. Takiż sam los oczekuje *Ks. Krasińskiego*, biskupa wileńskiego. *Ks. Borowski*, biskup łucko-żytomierski wrócił do kraju lecz nie do swojej dyecezji ale do Płocka. O biskupie *Ks. Rzewuskim*, będącym na wygnaniu w Astrachanie, nic nie donoszą korespondenci.

Z Warszawy piszą do nas, iż ośmiu księży uwolnionych z wygnania przejechało przez Warszawę. Straż ich odwiozła do granicy pruskiej, gdzie każdy otrzymał po 200 rubli na dalszą drogę na Zachód.

Wiadomość ta wykazuje, iż Stolica Apostolska w owej ugodzie niezdołała uzyskać powrotu księży z wygnania do kraju. Wygnanie na Syberji i w głębi Rossji zamienionem będzie na nowe wygnanie w krajach europejskich, nie mniej przykre dla Polaka jak pierwsze.

*
* *

Zapowiedziany przez pisma petersburskie powrot Unitów, wygnanych do gubernii Chersońskiej, okazał się bajką. Dotąd ani jeden włościanin nie został wrócony. Na Podlasiu zaś rozpoczęto nowe prześladowania, które z powodu zanominowania *hr. Tołstoja* ministrem spraw wewnętrznych, na miejsce oddalonego *Ignatjewa*, wzmagać się będą. *Tołstoj* jest fanatykiem prawosławnym. Gdy był ministrem oświaty i wyznań, kierował męczeniem naszych Unitów. Postać jego już się więc raz jeden krwawo zapisała w kronice martyrologji włościan unickich. Obecnie w skutek podróży archireja Chełmskiego po wsiach, odbywa się rewizja aktów urodzenia dzieci z ostatnich lat dziesięciu. Kto niema metryki prawosławnej, tego zmuszają chrzcić dzieci w cerkwi. Lud stawia czoło prześladowaniu i nie odstępuje od wiary ojców. Zarządzono obławę w celu przekonania się, czy nie znajdują się Unici, którzyby tajemnie z wygnania powrócili. Niestety znaleziono w gubernii siedleckiej trzech włościan Unitów, którzy zbiegli z wygnania do domów rodzinnych. Złapano ich, okuto w kajdany i skatowanych wywieziono, gdzie? — Niewiadomo.

*
* *

Skutki prześladowania religijnego przez Niemców są straszne, mocno obwiniające rządy Bismarka. W samej tylko archidjecezji Poznańskiej jest parafii osieroconych, bez proboszczy 158, z których tylko 34, liczące razem 107,000 dusz mają wikarjuszy, reszta zaś, to jest 124 parafie, liczące przeszło 151,000 dusz, pozbawione są wszelkiej duchownej opieki. Kto zna uczucia religijne polskiego ludu, ten zrozumie bolesny stan, w jaki go wprowadził osławiony *Kulturkampf*. Niema kto chrzcić dzieci, nauczać słowa Bożego, niema w 124 parafiach kto ślubu dawać, spowiadać i zmarłych grzebać. Oto jest niemiecka tolerancja!

*
* *

Pomiędzy towarzystwami, mającemi dobro społeczne na celu, zasługuje także na poparcie ludzi dobrej woli towarzystwo « *Spójnia* » założone we Lwowie w r. 1878.

Celem jego jest ochrona przemysłu, handlu i gospodarstwa polskiego od przewagi obcych żywiołów i podniesienie z upadku naszych rękodzieł, fabryk i naszego handlu. Cel, jak widzimy wielki i bardzo pożyteczny. Gdyby zwłaszcza w tych prowincjach, gdzie nas przyciska konkurencja niemiecka, został osiągnięty, zbawienne by skutki spłynęły na byt ekonomiczny narodu. W Poznańskiem szczególnie, w Prussach Zachodnich, Wschodnich i na Szlązku, również jak w Galicji potrzebnem jest utworzenie silnej klassy polskich przemysłowców i kupców. W Królestwie Polskiem polski przemysł i handel jest najsilniejszym, lecz i tam również jak na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie pożądanem jest, ażeby większa liczba Polaków oddała się zawodom przemysłowym i kupieckim.

Spójnia działa tylko w Galicji. Liczy obecnie 200 członków. Jest to liczba niewielka. Życzyćby należało, ażeby ich liczyła tysiące i przyczyniła się do tego, żeby Polacy u Polaków wyłącznie kupowali i polskich tylko rzemieślników zatrudniali, jest to bowiem najskuteczniejszy środek utworzenia zamożnej klassy kupców i przemysłowców.

Zarząd *Spójni* walczy z wielu truduościami, głównie zaś przeszkadzają mu obojętność i uprzedzenia publiczności. Ponieważ jednak rozwija wielką gorliwość i pożyteczną czynność, jest nadzieja, że usunie tamy, które stanęły mu na drodze.

Pod prezydencją fabrykanta nafty we Lwowie *Piotra Miączyńskiego* odbyło się 14 Maja walne zgromadzenie *Spójni*. Z odczytanego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że z inicjatywy *Spójni* utworzorą została w Wydziale Krajowym Komissja (ankieta) przemysłowa, w celu wynalezienia środków skutecznych, dla ochrony Krajowego przemysłu. Gruntowne i długie rozprawy w Komissji rzuciły wiele światła na sprawę przemysłu u nas i doprowadziły do zaproponowania pewnych na drodze prawodawczej środków, uznanych za niezbędne do podźwignięcia polskiego przemysłu. Memorjał *Spójni* o przemyśle tkackim, zwrócił uwagę władz autonomicznych na tę ważną gałęź przemysłu domowego naszego ludu i sprawił, iż przedsięwzięte zostały środki w celu wyrwania tkaczy z rąk lichwiarzy i ochronienia ich przemysłu od grożącego mu upadku. Wystawa tkacka we Lwowie wykazała, iż w Galicji wyroby tkackie, różnorodnego gatunku są dokonywane i przy skutecznej opiece, przemysł ten stać się może ważnem źródłem zamożności krajowej. Wiec rzemieślników odbyty we Lwowie, na którym zapadły ważne uchwały w przedmiocie nowej ustawy przemysłowej, zawdzięczamy także inicjatywie *Spójni*. W ostatnich czasach *Spójnia* wysłała do namiestnictwa deputację, w celu zwrócenia uwagi rządu na grożące niebezpieczeństwo Galicji, gdyby emigracja żydowskiego proletarjatu z zaboru moskiewskiego chciała pozostać w kraju. Petycja wręczona rządowi zażądała środków zaradczych od pomnożenia nieprodukującej ludności i ułatwienia przeniesienia się emigrantów żydowskich do Ameryki. Pan Löbel zastępujący nieobecnego namiestnika, przyrzekł w imieniu rządu zarządzenie stosownych środków.

Już te same czynności wykazują w dostateczny sposób pożyteczność *Spójni*. Nie wątpimy w dalszy jeszcze użyteczniejszy jej rozwój. Nowy zarząd daje także rękojmią tego rozwoju. Pan *Józef Wereszczyński* członek Wydziału Krajowego, został prezesem *Spójni*. Zastępcami jego *Piotr Miączyński* i *Teofil Merunowicz* poseł. Do Zarządu wybrano także D^ra^ *Roszkowskiego*, profesora

Uniwersytetu, człowieka młodego, wielce czynnego i pracowitego.

Na pole rozwoju polskiego przemysłu wiele jest do zrobienia. Potrzeba nie małej a wytrwałej pracy i ciągłego czuwania, ażeby rękodzieła polskie dźwignąć z upadku a mianowicie też przemysł domowy, który za czasów niepodległości Polski, był bardzo rozszerzonym pomiędzy polskim ludem i był źródłem jego zamożności? Przed rozbiorami Polski, lud nasz włościański, pomimo swojej zależności od szlachty, był najzamożniejszym w Europie? dzięki owemu przemysłowi domowemu. Ubóstwo naszego ludu poczęło się dopiero z upadkiem niepodległości Ojczyzny. ?

SPROSTOWANIE!

W numerze poprzednim *Kurjera Paryzkiego* w artykule p. t. *Józef Garibaldi*, przez pomyłkę zamieszczono, jakoby jenerał Mierosławski walczył pod komendą Garibaldego w wyprawie Neapolitańskiej. Obu jenerałów łączyły stosunki przyjazne, zwłaszcza w tym czasie, gdy Mierolsawski zakładał Szkołę Wojskową Polską w Cuneo, lecz Mierosławski nigdy pod komendą Garibaldego nie zostawał.

Le propriétaire-gérant: A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. REIFFA, 9, place du Collège de France.